

Józef BORZYSZKOWSKI

Powrót Pomorza do Polski w 1920 roku – jego uwarunkowania i następstwa¹

Rok 2020 zmierza ku końcowi! Jego początek, przynajmniej u nas, na Kaszubach i Pomorzu, w samym Gdańsku, minął m.in. pod znakiem obchodów radosnego wydarzenia sprzed 100 lat – powrotu naszego kraju, dzielnicy, regionu – kiedyś w RP szlacheckiej zwanego Prusami Królewskimi (do dziś pamiętamy o ich autonomii!), obecnie najczęściej Pomorzem Nadwiślańskim – do odrodzonej dwa lata wcześniej Rzeczypospolitej Polskiej. Jego terytorialna postać, jaka wróciła do Polski, była dość mocno okrojona – m.in. o województwo malborskie i Gdańsk. Niemniej, jego bezkrawawy powrót był wielkim sukcesem Polski, a zasługą przede wszystkim rodzimej społeczności, która przez niemal 150 lat pruskiej niewoli zachowała swoją tożsamość, nie uległa germanizacji.

Można powiedzieć, że Kaszubi, Pomorzanie odrodzenie państwa polskiego przed 100 laty świętowali o dwa lata dłużej niż inni rodacy. Rocznice 1918–2018 uczciliśmy w 2018 roku m.in. zorganizowaniem przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe (we współpracy z miejscowym Oddziałem PAN i Stacją Naukową PAU) konferencji naukowej, której owocem jest książka pt. *Pomorskie drogi do Niepodległej*, opublikowana pod red. J. Borzyszkowskiego i C. Obracht-Prondzyńskiego przez GTN, Gdańsk 2019². – Polecam!

¹ Wykład miał być wygłoszony podczas listopadowego Uroczystego Posiedzenia Naukowego PAU, które nie mogło się odbyć w postaci tradycyjnej z powodu pandemii COVID-19, dlatego został nagrany i udostępniony na stronie internetowej Akademii (red.).

² Na książkę tę – poza wstępem redaktorów pt. *Wstęp, czyli nieco o specyfice pomorskich dróg do Niepodległej* – składają się artykuły: Andrzej Chwalba, *O drogach do szczęśliwego*

W roku bieżącym, a właściwie na inaugurację latosich obchodów, staraniem Instytutu Kaszubskiego oraz Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku, ukazała się albumowo-źródłowa publikacja C. Obracht-Prondzyńskiego i K. Kordy pt. *Powrót Pomorza w granice Rzeczypospolitej. W setną rocznicę 1920–2020*, Gdańsk 2020. Ponadto lokalne środowiska miłośników i badaczy historii zadbały o przypomnienie własnej drogi do Niepodległej, w czym spory udział miała regionalna prasa³.

W kontekście przywołanych publikacji, jak i pamięci choćby o obecności przypominanych dziś wydarzeń na kartach *Historii Polski* – np. Andrzej Chwalby czy naszej *Historii Kaszubów w dziejach Pomorza*⁴, nie wolno nam zapomnieć o pionierskiej monografii Mieczysława Wojciechowskiego pt. *Powrót Pomorza do Polski 1918–1920*, Warszawa–Poznań–Toruń 1981⁵.

Ze sporego zasobu publikacji źródłowych, dotyczących interesującego nas tematu, wypada przywołać wspomnienia uczestników tamtych wydarzeń. Na zasadzie przykładu niech będą to trzy ciekawe książki:

- Ks. Józef Dembieński, *Radości mało, goryczy dużo... Pamiętnik Pomorzanina z lat 1879–1920*. Opracował, przygotował do druku i wstępem poprzedził Andrzej Bukowski, Warszawa 1985;
- Jan Karnowski, *Moja droga kaszubska*. Z rękopisu opracował, wstępem i przypisami opatrzył Józef Borzyszkowski, Gdańsk 1981;

finalu; Szczepan Wierchosławski, *Pomorze Nadwiślańskie w polskiej myśli politycznej XIX wieku*; Cezary Obracht-Prondzyński, „Sprawa kaszubska” w okresie zaborów; Józef Bachórz, *Obraz Pomorza i Kaszubów w oczach rodaków zza kordonów granicznych*; Tomasz Krzemieński, *Pierwsza wojna światowa – pomorskie doświadczenia codzienności*; Przemysław Olstowski, *Działania Pomorzan na rzecz powrotu Pomorza do Polski w latach 1918–1920*; Andrzej Romanow, *Problem Gdańska i granicy północnej odradzającej się Rzeczypospolitej na łamach wybranych tytułów polskiej prasy zachodniopruskiej*; Józef Borzyszkowski, *Ideal państwa polskiego – marzenia Pomorzan a rzeczywistość 1920 roku*; Wiesław Theiss, *Demokratyczna szkoła polska. Niepodległościowy projekt Heleny Radlińskiej z lat 1906–1918*; Julita Maciejewicz-Ryś, *Eugeniusz Kwiatkowski – działacz gospodarczo-społeczny, naukowiec, człowiek, pierwszy doktor honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego*.

³ Zob. np. Teresa Łuczak, Jerzy Łukaszewski, *Trudna droga do wolności. Czernsk i ziemia czerska u progu niepodległości*, Czernsk 2020; „Pomerania”, R. 2020, nr 2. – Na okładce wyeksponowano „1920. 100. rocznica powrotu Pomorza w granice Niepodległej!”.

⁴ Zob. *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, t. III, cz. 2, Józef Borzyszkowski, *W Cesarstwie Niemieckim – oraz za Wielką Wodą na emigracji (1871–1920)*, i t. IV, tegoż autora, *Kaszubi w II RP i w latach II wojny światowej (1920–1945)*, Gdańsk 2019.

⁵ Wydawcą Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Monografia ta ukazała się w ramach wydawanych przez Towarzystwo Naukowe w Toruniu „Roczników TNT”, R. 80, z. 2. Obok tej monografii warto przestudiować wydaną kilka lat później publikację pt. *Powrót. Dokumentacja ustanowienia suwerenności polskiej na Pomorzu w latach 1918–1920*. Wyboru dokonali: Jan Belkot i Mieczysław Wojciechowski, Toruń 1988 (Biblioteka Toruńskiego Towarzystwa Kultury).

- Józef Iwicki, *Z myślą o Niepodległej. Listy Polaka żołnierza armii niemieckiej z okopów I wojny światowej 1914–1918*. Wybór, wstęp i opracowanie Adolf Juzwenko, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1978.

W każdej z przywołanych publikacji znajdziemy wiele mniej lub więcej ważnych informacji dotyczących ówczesnej specyfiki Pomorza – jego części nazwanej przez zaborcę Westpreussen – Prusy Zachodnie, położonej między Prusami Wschodnimi (Ostpreussen – dawniej Książęcymi) – kolebką Królestwa Pruskiego, a Pommern – Pomorzem Zachodnim, ówczesnie dzielnicą prusko-niemieckiej Rzeszy. Polskie Prusy Królewskie od momentu ich wcielenia do Królestwa Pruskiego w 1772 r. były przedmiotem odgórnej germanizacji, której służyły m.in. szeroko zakrojone reformy – z uwłaszczeniowymi i samorządowymi na czele, powszechny obowiązek szkolny i towarzyszące im inne zjawiska, decydujące o rozwoju cywilizacyjnym, zarazem zagrażające zachowaniu własnej tożsamości przez społeczność polską. Mimo życia w świecie dominującej kultury i cywilizacji niemieckiej, towarzyszącej jej akulturacji i germanizacji, polska społeczność kaszubsko-pomorska zadecydowała o zachowaniu i wzbogaceniu polskości większej części prowincji. Stąd jej powrót w 1920 r. do Polski.

Istotne elementy specyfiki Pomorza dostrzegł i trafnie scharakteryzował już ponad pół wieku przed jego powrotem do Polski Józef Ignacy Kraszewski, skądinąd pozbawiony życzliwości i zrozumienia dla dążeń Kaszubów do zachowania w ramach polskości własnej podmiotowości – zwłaszcza języka i kultury. W *Rachunkach. Z roku 1867*, pisząc o Prusach Zachodnich, stwierdził:

Nie ma może części kraju polskiego mniej znanej, fałszywiej wyobrażanej, więcej zapomnianej nad Prusy Zachodnie. [...] Długo miano je za stracone dla narodowości, za niepowrotnie ziemczone; gdy mimo to z każdym dniem świadczą one dobitniej o swym polskim charakterze, o żywotności jego i sile. [...] Żywą narodowość znajdujemy w Kaszubach. [...]

Zwykliśmy z daleka Prusy łączyć w idei i pojęciu o nich z Poznaniem; wszakże jakkolwiek obie prowincje pod jednym rządem, jednemi są połączone interesami – przeszłość, ukształtowanie społeczeństw, miejscowe stosunki – ogromne między nimi stanowią różnice. Z bliska wpatrzysz się, są to jednego pochodzenia, ale wcale odmiennej natury, dwa różne światy.

Dalej czytamy:

Główną może różnicą obu prowincji jest to, że w Poznaniu „germanizacja”, jak się wyraża korespondent nasz, – ma jakiś czar nieprzeparty – wciska się szparami wszystkimi. [...], gdy w Prusach od 1846 roku poczawszy polski żywioł

wzmaga się i rośnie. [...] Być może, iż przyjęto tu dużo z niemczyzny, ale ona weszła „in succum et sanguinem” [w siłę i krew, J.B.], nie zatarłszy narodowości. [...]

Nie jestże pocieszającym ten widok ula pruskiego, w którym jak pszczoły kręcą się wszyscy, znosząc plon swój do wspólnego skarbcza? Nie możnaby tej skromnej prowincji i jej skromnych pracowników za wzór innym postawić? Nie mieli żeśmy słuszności, twierdząc, że w zdrowych indywidualach pokarm niemiecki nawet na posilne przerabia się soki? Wpływ ten jest tu bardzo widoczny, a mimo to zbawienny; z niego zaczerpniętą siłą krzepi się odradzająca narodowość⁶.

Tę opinię Kraszewskiego potwierdziły kolejne lata – wydarzenia i dokonania społeczności polskiej Prus Zachodnich, która mimo przekonania o celowości prac organicznych uczestniczyła różnorodnie w powstaniu styczniowym, wspierając Czerwonych, choć przekonana była o marnotrawieniu sił narodu w z góry skazanej wówczas na niepowodzenie walce zbrojnej.

J. I. Kraszewski w innym miejscu, pisząc o Pomorzu, stwierdził:

Tradycje szlacheckie ściera cywilizacja europejska, pozorna czy prawdziwa; szlachta traci swą barwę łatwo, kosmopolityzuje się, przenosi, wynarodawia... [...] Szlachta i dziedzice w wielu powiatach znikli lub zastąpieni zostali przez Niemców, a w ich miejsce wystąpił – „Gbur”. [...] W Prusach głównymi czynnikami społecznymi są gbur a lud. [...]

To też w Prusach Zachodnich o przyszłości wątpić się nie godzi; miłość kraju odrodzi co zniemczało, odżywi co zamarło; są zasoby wielkich cnót nam potrzebnych, pracy, wytrwania, oszczędności. Gdzie lud polski a inteligencja dobrej woli, tam społeczność polska odrodzić się musi⁷.

Odrodzenie polskości, a raczej jej wzbogacenie i umocnienie na Pomorzu, dokonało się w Cesarstwie Niemieckim m.in. za przyczyną pruskiej presji, np. wobec Kościoła w okresie Kulturkampf. Długo Pomorze było niemal nieobecne w polskiej myśli politycznej XIX wieku, nieuwzględniane w koncepcjach terytorialnych odbudowy Polski. Upominali się o nie nieliczni, a z sił politycznych objęła je swoimi planami jedynie Narodowa Demokracja. Ona też w dużej mierze miała rząd dusz w życiu narodowym ogółu Polaków w zaborze pruskim. Ona w największym stopniu oddziaływała na

⁶ B. Bolesławita [J. I. Kraszewski], *Rachunki. Z roku 1867*, cz. I, Poznań 1868, s. 457–481.

⁷ Tamże, s. 470–473. – Mam nadzieję, że znaczenia kaszubsko-pomorskiego słowa „gbur”, całkiem odmiennego od ogólnopolskiego, tu objaśniać nie trzeba. Ale – na wszelki wypadek: gbur to samodzielny gospodarz, wolny od tradycji poddanego, korzystający w swym gospodarstwie z pomocy mieszkających w przynależnych doń chatach stałych robotników rolnych, zwanych na Kaszubach chłopami! Na przełomie XIX i XX wieku warstwa gburiska zbliżyła się do bliskiej jej drobnej szlachty, będąc głównym źródłem miejscowej inteligencji.

kształtowanie świadomości politycznej i postaw narodowych, zwłaszcza najmłodszego pokolenia inteligencji pomorskiej, młodzieży gimnazjalnej zrzeszonej w kołach filomatów i akademickiej obecnej w ogniwach Zetu – Związku Młodzieży Polskiej na uniwersytetach niemieckich. Miał w tym swój udział także Kraków – m.in. Antoni Eugeniusz Balicki, krewny Zygmunta Balickiego, nie tylko sam Roman Dmowski, a zwłaszcza jego *Myśli nowoczesnego Polaka*⁸, nadto nacjonalistyczne, stąd odstręczające niektórych Pomorzan od endecji, np. niejednego z działaczy ruchu młodokaszubskiego, działającego od początku XX wieku pod hasłem „co kaszubskie to polskie”, ale też „Kaszuby [p.w.] dla Kaszubów” jako gospodarzy tej ziemi⁹.

W latach wielkiej światowej wojny Kaszubi – Pomorzanie walczyli na wszystkich frontach; wielu inteligentów śledziło uważnie wydarzenia na świecie i politykę wielkich mocarstw. Walczyli za obcą sprawę z myślą o Niepodległej. Świadomi byli, że droga do niej Prus Zachodnich nie jest łatwa, między innymi ze względu na liczebność i siłę miejscowej społeczności niemieckiej, dominującej jako większość w wielu miastach, w których na dodatek zlokalizowane były liczne garnizony pruskie. Nieufni wobec zaborców, tworzących aktem 5 XI 1916 r. Królestwo Polskie z ziem zaboru rosyjskiego, mieli świadomość, iż Niemcy wszystkimi siłami będą przeciwdziałać przyłączeniu swoich terenów wschodnich, a naszych kresów zachodnich do Polski, a zwłaszcza Pomorza, łączącego pruskie stolice – Królewiec z Berlinem. Jednocześnie czuli się w znacznej mierze zdani na własne siły, choć uczestniczyli w ożywionym od 1917 r. ruchu narodowym całości zaboru pruskiego. Stąd też z satysfakcją i wdzięcznością przyjmowali każdy gest, dowód pamięci o Pomorzu jako ziemi polskiej, pojawiający się wśród rodaków w Kongresówce i Galicji. Przykładem uchwała parlamentarnego Koła Polskiego w Wiedniu z 16 V 1917 r., zaproponowana przez Włodzimierza Tetmajera, endeka, a posła PSL-Piast, stwierdzająca, że „jedynym dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie niepodległej zjednoczonej Polski z dostępem do morza”¹⁰. Nieco wcześniej Józef Piłsudski, zapytany przez działaczy poznańskich o jego plany dotyczące Wielkopolski, stwierdził, iż skoro żołnierz poznański tak dobrze „bije się za Prusy, o niczym innym nie myśląc”,

⁸ R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, 1903 (pierwsze wydanie).

⁹ Zob. J. Karnowski, *Moja droga kaszubska*, s. 18–20; J. Borzyszkowski, *Aleksander Majkowski (1876-1938). Biografia historyczna*, Gdańsk–Wejherowo 2002, s. 160–185 i n. Wyjątkowo życzliwą osobą dla Kaszubów wśród poznańskich endeków, zasłużoną dla rozwoju ruchu młodokaszubskiego, był mec. Bernard Chrzanowski.

¹⁰ Cyt. za: R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893-1939. Ze studiów nad dziejami myśli nacjonalistycznej*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 145–146. Zob. S. Wierchołowski, *Pomorze Nadwiślańskie w polskiej myśli politycznej XIX wieku [w:] Pomorskie drogi do Niepodległej*, s. 43.

to i on „sprawą zaboru pruskiego głowy sobie zaprzętać nie myśli”. Jeszcze 31 X 1918 r. w rozmowie z dyplomatą zachodnim stwierdził, że „obecna generacja Polaków nie będzie prowadziła wojny o Poznańskie i Pomorze. Jeśli Ententa im obie te prowincje sprezentuje, nie powiedzą oni nie; ale sami, obecna generacja wojny o to nie poprowadzą”¹¹.

Czy można się dziwić rodakom, naszym dziadkom znad Warty i Bałtyku, że o tej opinii J. Piłsudskiego nie wszyscy zapamiętali?

Moment szczególnego ożywienia ruchu narodowego na Pomorzu i w całym zaborze pruskim nastąpił w 1918 r., m.in. za przyczyną ogłoszonego już w styczniu programu pokoju prezydenta USA T. W. Wilsona, inspirowanego przez Ignacego Paderewskiego. Pobudził on także do działania na rzecz przyłączenia Pomorza Komitet Narodowy Polski w Lozannie, przeniesiony do Paryża. Pod koniec tegoż roku rząd odrodzonego państwa polskiego w proklamacji z 7 listopada podjął kwestię dostępu Polski do morza.

Decydujące znaczenie dla wzmocnienia aktywności Polaków na Pomorzu, podobnie jak w całym zaborze pruskim, miała rewolucja listopadowa w Niemczech. Zaistniał wówczas rozwinięty system niemieckich Rad Robotniczych i Żołnierskich oraz Chłopskich, w których uczestniczyli także Polacy, stanowiący w niektórych większość, oraz polskich Rad Ludowych. Delegaci PRL uczestniczyli w dniach 3–5 XII 1918 r. w obradach Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu. Na sejmie tym opowiedziano się za legalną działalnością na rzecz przyłączenia ziem zaboru pruskiego do Polski, zdając się na decyzję Konferencji Pokojowej. – Była to tzw. stawka na Wersal. Wybrano Naczelną Radę Ludową oraz jej Komisariat jako najwyższą władzę Polaków w państwie niemieckim. Domagano się powołania w Warszawie rządu koalicyjnego i przewiezienia do kraju armii gen. J. Hallera z Francji. Okazano chłodny stosunek wobec Naczelnika Państwa i pełnię zaufania dla Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu.

W ramach Komisariatu utworzono m.in. Podkomisariat NRL w Gdańsku na Prusy Królewskie, Warmię i Mazury. Kierownikiem został komisarz dr Stefan Łaszewski, adwokat z Grudziądza i poseł z Kaszub do parlamentu niemieckiego, a jego zastępcą dr med. Józef Wybicki z Gdańska. Zastępcą podkomisarza J. Wybickiego, odpowiedzialnym za sprawy finansowe, został dr praw i ekonomista Franciszek Kręcki z Gdańska, jeden z czołowych liderów ruchu młodokaszubskiego. On to został przywódcą powstałej 30 XII 1918 r. w Gdańsku, kilka dni po wybuchu powstania wielkopolskiego, Organizacji Wojskowej Pomorza.

Można rzec, że Pomorzanie z myślą o Niepodległej szli dwiema drogami – zbrojną i pracy organicznej. OWP liczyła na rozszerzenie powstania

¹¹ Tamże, s. 43–44.

wielkopolskiego na Pomorze i przybycie do Gdańska drogą morską Błękitnej Armii gen. J. Hallera. Gdy jedno i drugie okazało się nierealne, skupiła się na kierowaniu ludzi i środków finansowych oraz broni do powstania wielkopolskiego. Tam z czasem utworzyły się pomorskie jednostki wojska polskiego, m.in. 66. Kaszubski Pułk Piechoty, który poprosił z powodzeniem o patronat J. Piłsudskiego, co odbiegało od powszechnego wobec Marszałka dystansu zdominowanej przez endecję Wielkopolski, a i Pomorza.

Podkomisariat NRL w Gdańsku skupił się na inspirowaniu i kierownictwie wzmocnionym ruchem narodowym w prowincji oraz przekazywaniu delegacji polskiej w Paryżu opracowań historycznych, manifestów i rezolucji wiecowych lokalnych społeczności, domagających się przyłączenia do Polski¹².

Do roli kaszubsko-pomorskiego mitu urosła delegacja Kaszubów skierowana do Paryża z udziałem „Apostoła narodowej sprawy” Antoniego Abrahamy¹³. Jednocześnie wymuszano na lokalnych władzach pruskich ustępstwa na rzecz nauczania języka polskiego w szkołach (zaczynając zwykle od religii), czy organizacji polskiej Straży Ludowej, stanowiącej instrument obrony przed agresywnymi działaniami niemieckiego Grenzschutzu. Olbrzymią rolę odegrała wówczas na Pomorzu polska prasa – pomorska i wielkopolska.

Nie wolno zapominać o równie intensywnej, a raczej silniejszej działalności miejscowych Niemców, wspieranych przez lokalne i berlińskie władze, na rzecz pozostania Prus Zachodnich w granicach Rzeszy. W tej intencji wydrukowano również niejedno opracowanie naukowe, jak i propagandowe, m.in. specjalną odezwę do Kaszubów w dwujęzycznej wersji – w niemieckiej i w języku kaszubskim, strasząc adresatów tym, co ich czeka w Polsce. – Obok pogorszenia sytuacji gospodarczej postraszone bolszewikami oraz przypomniano los Rusinów w Galicji i Litwinów..., panowanie i pracę na rzecz „panów Polaków”.

W pewnym okresie po obu stronach pojawiły się projekty utworzenia autonomicznego organizmu państwowego na Wielkim Pomorzu – niemieckiego Oststaatu, czy podobnego a bliższego Polsce, ale pod patronatem Rosji.

Po wzmocnionych represjach wobec ruchu polskiego wiosną 1919 r., latem świętowano na Kaszubach podpisanie 28 VI 1919 r. Traktatu Wersalskiego. Uczyniono to, mimo świadomości, iż Kaszubi mieli się teraz znaleźć w trzech różnych organizacjach państwowych. Świętowano to wbrew zaleceniom PNRL, dążącej do zachowania spokoju i unikania konfliktu z miejscowymi Niemcami. Wówczas też rozpoczęły się ich migracje na zachód,

¹² Zob. *Powrót*, Dok. ustanowienia..., s. 38–66.

¹³ Zob. Tadeusz Bolduan, *Apostoł narodowej sprawy: o Antonim Abrahamie*, Wejherowo–Gdańsk 1970.

a powrót na Pomorze Polaków z głębi Niemiec. Niemcy protestowali przeciw decyzjom wersalskim, szczególnie przeciw utworzeniu W. M. Gdańska. Pod naciskiem Rad R-Ż zrezygnowali niejako w ostatnim momencie z projektu walki zbrojnej; protestując, przystąpili do niełatwego dialogu polsko-niemieckiego celem bezkonfliktowej realizacji postanowień traktatu.

Polacy, gotując się na powitanie Polski, zintensyfikowali działania na rzecz przygotowania kadr nauczycieli i urzędników, a także ochrony majątku narodowego, m.in. lasów i obiektów wojskowych, eksploatowanych rabunkowo przez Niemców i... rodaków. W Gdańsku pojawił się delegat Rządu Polskiego, współpracujący nie zawsze bezkonfliktowo z PNRL, nawiązującej bezpośredni kontakt z Warszawą, a codzienny z działającym od 12 VIII 1919 r. Ministerstwem b. Dzielnicy Pruskiej w Poznaniu, które decydowało m.in. o nominacji delegatów polskich przy landratchach i gotowało obsadę urzędu wojewódzkiego pomorskiego, który miał podjąć działalność w Toruniu.

Pojawił się wówczas problem wytyczenia granicy polsko-niemieckiej i żądania jej korekty ze strony Kaszubów oraz przygotowania plebiscytu na Warmii, Mazurach i Powiślu. Rodziły się nowe orientacje – partie polityczne – lokalne i ogniwa ogólnopolskich, np. PPS, PSL; wzrastało bezrobocie i straszak komunizmu czy zarazy bolszewickiej. Prysł solidaryzm narodowy.

Niemniej, solidaryzm ten zmanifestowano w przygotowaniach na powitanie Polski. Objęły one m.in. opracowanie wielu okolicznościowych publikacji w rodzaju drukowanej w Toruniu pt. *Polska powstaje*, w której zaprezentowano wizję nowej Polski, wymagającej zdwojonej pracy, ale sprawiedliwej – Polski Ludowej, o czym zapewniali także politycy z obozu konserwatywnego. Senior dziennikarzy pomorskich J. M. Rakowski opublikował w Grudziądzu, Drukiem i Nakładem Wiktora Kulerskiego, swoje dziełko pt. *Na Wiekopomne Święto Zmartwychwstania Polski 1919 roku. Wiązanek wierszy, przemów i pieśni ułożył i zebrał J. M. R.* – W Bydgoszczy, z datą 1920, ukazała się książeczka pt. *Z końcem niewoli. Jednodniówka z dedykacją: „Żołnierzowi polskiemu Pomorskie Koło Panien. Czysty dochód na cele plebiscytowe i dla żołnierzy pomorskich”*. W Czersku, Chojnicach, Tczewie wydrukowano teksty *Pieśni narodowych* z myślą o powitaniu Polski – wojska polskiego. Tczewski druk na okładce głosi: „Pieśni na uroczystość kościelną z okazji wkroczenia wojska polskiego do Tczewa dnia 29. stycznia 1920”. Wspomniany solidaryzm widoczny był w dniach uroczystego przejęcia Pomorza przez wojsko polskie – przez Front Pomorski pod dowództwem gen. Józefa Hallera, oddziały żołnierzy będących uosobieniem wymarzonej ojczyzny. Powrót Polski na Pomorze miał triumfalny charakter. W przeddzień powitań opuszczali poszczególne miejscowości wojska niemieckie, niekiedy z złowieszczym „Auf Wiedersehen”... wkrótce. Działo się to w dniach 17 I–10 II od Torunia po Puck.

Na ogół „pożegnanie Niemców” odbyło się bez napięć. W ciągu jednej nocy zmieniało się oblicze pomorskich miast i wsi, dekorowanych flagami narodowymi i powitalnymi bramami. Szczegółowy przebieg tych uroczystości relacjonowała prasa. Punkt kulminacyjny to „Zaślubiny Polski z morzem” 10 II 1920 r. w Pucku, które przeszły do legendy, tworzonej niejako na bieżąco przez towarzyszących Hallerowi dziennikarzy i artystów. Wzięli w nich udział m.in.: Stanisław Wojciechowski – minister spraw wewnętrznych, reprezentujący Naczelnika Państwa; Leon Janta-Pończyński, reprezentujący Ministerstwo b. Dzielnicy Pruskiej, zasłużony polityk pomorski z epoki zaboru, jak i później w RP; Stefan Łaszewski – wojewoda pomorski; liczni posłowie z Maciejem Ratajem na czele.

Stanisław Wojciechowski we *Wspomnieniach* napisał:

W [...] przygnębiającej atmosferze Warszawa obojętnie [podkr. J. B.] powitała wiadomość o obsadzeniu wybrzeża morskiego przez nasze wojska [...] generała Hallera. Towarzyszyłem mu jako delegat rządu, ponieważ Piłsudski i Skulski zajęci byli innymi sprawami. Pociąg [...] witany był na stacjach przez tłumy miejscowej ludności z entuzjazmem wzruszającym do łez. Do naszego wagonu, razem z wiązkami kwiatów, rzucono drobne zawiniątka z klejnotami i złotymi monetami na skarb narodowy. Z zachowania się i twarzy witających nas rodaków bił wielki hart ducha, nakazujący wierzyć, że więcej niż inne dzielnice dają Rzeczypospolitej, a mniej żądają. [...] Wraciałem z uroczystości przemoknięty i zziębnięty, ale podniesiony na duchu rozmową z Kaszubami. Twardy to rdzeń naszego narodu. Wytrwali w oporze przeciwko uciskowi pruskiemu, zachowali wiarę i język ojczysty, i sprawili, że Konferencja Pokojowa, kierująca się względami etnograficznymi, musiała przyznać Polsce to wybrzeże morskie. Gdańska, mimo że leżała przy ujściu macierzy naszych rzek, nie dało się utrzymać przy Polsce, bo był zniemczony¹⁴.

Podobną opinię o Kaszubach i Pomorzu wyartykułował S. Wojciechowski wielokrotnie jako prezydent PR. Nie mniej ciekawe, sygnalizujące inne zjawiska towarzyszące powrotowi Pomorza do Polski, są wspomnienia Macieja Rataja:

Pierwszy raz miałem wstąpić na ziemię b. dzielnicy pruskiej, pierwszy raz miałem zobaczyć morze i to właśnie morze polskie w dniu objęcia brzegów jego przez Polskę! Mimo iż pociąg był umyślny [...] wlekliśmy się niepomiernie po mału w nieopalonych wagonach przeszło dobę. Był czas na oglądanie i rozmyślanie. Z podziwem przypatrywaliśmy się nietkniętemu zniszczeniu wojennym

¹⁴ S. Wojciechowski, *Wspomnienia, orędzia, artykuły*. Wstęp i wybór fragmentów wspomnień i przemówień, orędzi, relacji i artykułów Maria Grón-Drozdowska i Marian Marek Drozdowski, Warszawa 1995, s. 240–243.

Pomorzu, zewnętrznej kulturze, uregulowanej Wiśle, stacjom kolejowym – z podziwem, ale i z lękiem: zrozumiałem, iż Niemcy nie tak prędko i nie tak łatwo zrezygnują z tych ziem, że przyjdzie nam jeszcze wziąć się z nimi za bary w śmiertelnym zmaganiu o te ziemie. W Tczewie zatrzymaliśmy się na kilka godzin. Zwiedziłem miasto, zdawało się, wybitnie i wyłącznie niemieckie. Zwiedziłem je i w drodze powrotnej w 48 godzin potem. Zmienione jakby czarodziejską różdżką! Już zdołano przetłumaczyć i przemałować szereg wywieszek na sklepach, wymalować emblematy na sklepach tytoniowych, spolszczyć nazwiska [...]. Przymusowy kurs: 1 marka polska = 1 marka niemiecka, ustalony przez władze polskie przy obejmowaniu Pomorza, wywołał niesłychaną taniość dla przybywających z dotychczasowych obszarów Polski, gdyż marka niemiecka była faktycznie droższa. Przyjezdni rzucali się więc łapczywie na towary. Kole-dzy moi niektórzy z delegacji wrócili wyekwipowani od stóp do głów, a nawet z zapasami dla rodzin. Kupcy byli bardzo radzi ze zbytu towarów, nim się zorientowali, iż marka polska mniej warta¹⁵.

Pomorze stało się przysłowiowym eldorado dla rodaków z południa. Kupcy tczewscy i inni Pomorzanie rychło uświadomili sobie koszty zrównania marki niemieckiej z polską – przyłączenia Pomorza do Polski. O wiele większe od tczewskich strat były szkody, jakie ponieśli Pomorzanie z tytułu utraty wartości zgromadzonych oszczędności, składanych w bankach złotych marek, za których odpowiedniki polskie obecnie niewiele mogli nabyć. Tymczasem rodacy, nie tylko spekulanci z „Polski”, wykupywali tu towary i nieruchomości... Przejmowali też po Niemcach domeny – państwowe majątki ziemskie. Jan Karnowski zauważył, że na zrównaniu marki za markę „nasza ludność straciła miliardy”¹⁶.

W innym miejscu zanotował:

W r. 1920 łączyło się Pomorze po raz trzeci z Polską. Każdemu z nas są znane te porywy entuzjazmu, z jakimi witano wojsko i władze polskie. Pół roku po przejściu widzimy patriotyzm zwarzony, apatię, upadek ducha narodowego, antagonizm szczepowy i osobisty i walkę partyjną na całej linii, we wszystkich warstwach społeczeństwa. Ta awersja doszła do takiego stadium, że poważnie myślący ludzie obawiali się o utratę korytarza pomorskiego. Patrząc na te objawy, każdy z nas zadawał sobie pytanie, na czym polega ta nagła reakcja dawniej tak patriotycznego społeczeństwa pomorskiego. Nic innego nie było powodem, jak uczucie krzywdy, które każdego Pomorzanina przenikało – szczególnie zepchnięcie Pomorza na niższy stopień obywatelski. Wiemy, że rządy wojskowe były haniebne, równające się rządowi soldateski w podbitym kraju. [...] Powiaty

¹⁵ Cyt. za: *Powrót Polski nad Bałtyk 1920–1945. Antologia tekstów historycznych*, Wybór i oprac. M. Drozdowski, Warszawa 1997, s. 125. Zob. też: J. Kutta, *Druga Rzeczpospolita i Kaszubi 1920–1939*, Bydgoszcz 2003, s. 90–92.

¹⁶ J. Karnowski, *Moja droga...*, s. 128.

nasze graniczne od czasów wojen szwedzkich tak ciężkich chwil nie przechodziły, jak pod opieką strzelców granicznych. [...]

To są główne powody tej awersji. Inne, czy to natury ekonomicznej, czy geograficznej – nie miały tak doniosłego znaczenia. Nic dziwnego, że obudziło się w Pomorzanie ponownie – dotąd przytłumione – uczucie odrębnej szczepowości, poczucie własnej lepszej jakości – patrząc na rozpasanie wojskowych, różnych pływaczy i szantażystów, którzy zdewaluowane, a stąd bezsilne Pomorze wzięli niejako w arendę.

Za to obdarzono Pomorze oświatą. Oświecał Pomorze oddział drugi i jego liczne ekspozytury, oświecała Rada Pomorza, teatry i teatryki trzeciorzędne, studenci, reporterzy, komiwojażerzy. Każdy przybędą, byleby pochodził z innej dzielnicy, rościł sobie prawo szczenia oświaty i kultury na Pomorzu. Wyrobił się nastrój na Pomorzu tego rodzaju, że mówiono o „niesporach sycylijskich” i „wynekaniu” Antków.

Powiedział mi pewien obywatel północnych Kaszub, że czego nie dokonały 150-letnie rządy pruskie, tego dokonało wojsko polskie, gdyż obudziło w ludzkie kaszubskim świadomość odrębności szczepowej i etnicznej w stosunku do przybyszów. Potrzeba będzie 20-letniej pracy ostrożnej, systematycznej i kierowanej sercem i dobrą wolą, aby przywrócić ten stan psychiczny, który panował przed zajęciem.

Powyższy osąd jednakowoż nie uprawnia do wniosku, że przeciętny Pomorzanie powiatów granicznych lub kaszubskich zarzucił ideę polskości. O tym nie ma mowy. [...] Została jednakowoż nieufność do rządu, i to tym więcej, że na Pomorzu rząd jest reprezentowany przeważnie przez jednostki niepomorskie¹⁷.

Podobne opinie i informacje znajdujemy w innych wspomnieniach, a nawet w kronikach szkolnych. Przedstawiciele władz wymarzonej Polski mówili i pisali wówczas wprost o okupacji Pomorza. Nie tylko z tytułu prowadzonej wojny z bolszewikami znajdowało się ono w warunkach stanu wyjątkowego, obłężenia, wojennego. Oburzające dla Pomorzan były działania pod hasłem repolonizacji. Nie mniej wstrętne niejednemu z Kaszubów i Pomorzan było nieustanne podkreślanie, połączone z oczekiwaniem na wdzięczność, że Kaszuby należą do Polski. Ks. Bernard Sychta, już przed wojną znany jako pisarz, a później etnograf, twórca pomnikowego dzieła *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*, wielokrotnie podkreślał, że „Kaszuby nie należą do Polski, one Polskę stanowią”!?

Najbardziej wstrząsające opisy ówczesnej rzeczywistości znalazły się w Sprawozdaniu (i załącznikach) specjalnej sejmowej Komisji Pomorskiej z 1920 roku. Powołano ją z inicjatywy klubu poselskiego Narodowego Stronnictwa Robotników, który już 2 marca zgłosił wniosek nagły „w sprawie karygodnego postępowania władz administracyjnych na Pomorzu i wywołania

¹⁷ J. Karnowski, *Moja droga...*, s. 127–128.

przez to niezadowolenia i rozgoryczenia wśród miejscowej ludności”¹⁸. Gorąca debata nad tym wnioskiem odbyła się 8 i 9 lipca. Ks. Feliks Bolt, reprezentujący pomorską endecję, tłumaczył zaistniałą sytuację czynnikami obiektywnymi, stwierdzając jednocześnie, że „ideał Polski na Pomorzu najbardziej obniżył żołnierz, który do nas przyszedł”¹⁹.

Ks. Bolt został przewodniczącym 10-osobowej Komisji, w skład której weszli przedstawiciele wszystkich klubów. Komisja przebywała na Pomorzu od 20 lipca do 1 sierpnia; odbyła 14 posiedzeń w różnych miastach, przyjmując wiele skarg ustnie i 15 memoriałów na piśmie. Sporządziwszy sprawozdanie, rozesała je do ministerstw i innych władz, co wywołało szereg pozytywnych zmian w terenie. Stan wojenny być może spowodował, że dokument ten nie był przedmiotem kolejnej debaty w sejmie.

Oszczędzając czytelnikom obszerniejszych cytatów z tego Sprawozdania, na koniec jeden fragment z obszernej części dotyczącej wojska:

Poruszając stosunek wojska do ludności pomorskiej, dotykamy najboleńszej sprawy na Pomorzu. To wojsko, witane z nieopisanym uwielbieniem jako oswoobodziciele z jarzma pruskiego, zaczęło tę skromną, cichą, pracowitą ludność traktować jako naród podbity, zachowało się jak w okupowanym kraju. Zdawało mu się, że jest na pograniczu Rosji lub Azji i stosowało odpowiednie metody niekulturalne, jeśli nie wprost barbarzyńskie. Smutne to przede wszystkim, że mniej narzeka ludność na prostego żołnierza, który na ogół rzadziej dopuszczał się bezprawia, jak właśnie na oficerów niższych, wyższych i najwyższych. [...] Systematycznie usuwało Dowództwo Okręgu Generalnego nielicznych poznańskich i pomorskich oficerów, którzy znali stosunki i umieli uszanować ludność, a nasyłało oficerów wątpliwej moralnej wartości i nawet Żydów, którzy umieli pohulać z głupim Kaszubem. Pomorzanin, a szczególnie Kaszuba, przyzwyczajony w stuletniej niewoli do posłuchu, zachował jednakże niesłychaną wrażliwość na bezprawie, bo żyjąc we wrogim, lecz praworządnym państwie, musiał o każde prawo walczyć i koniec końcem zawsze mu to prawo, choć tylko co do litery, przyznano. Ten stan psychiczny wywołał, skutek nadużyć i samowoli wojskowej, niepożądaną reakcję, napełnił ich serca głęboką nieufnością, ciężką urazą, która w końcu zamieniła się w nienawiść do wojska i do wszystkiego co polskie²⁰.

Zawarty w cytowanym dokumencie obraz rzeczywistości pomorskiej w połowie 1920 r., niemal tuż po wspaniałych zaślubinach z morzem, można określić jako jednostronny. Działy się bowiem na Kaszubach i Pomorzu także dobre rzeczy. – Między innymi, bez większych zakłóceń własnymi siłami

¹⁸ Pełna treść wniosku w: Druki Sejmu Ustawodawczego. Druk nr 1542 z 2 III 1920.

¹⁹ *Sejm Rzeczypospolitej o Pomorzu w 1920 roku. Sprawozdanie Komisji Pomorskiej*, oprac., wstęp i przypisy J. Borzyszkowski i P. Hausner, Gdańsk 1985, s. 15.

²⁰ Tamże, s. 50.

zorganizowano podstawowe urzędy i podstawowe szkolnictwo polskie. Dzięki pomocy rodaków z „Polski” uruchomiono gimnazja, sądy, a także teatry. Niemniej musiało minąć wspomniane przez J. Karnowskiego 20 lat i więcej, by nieco zapomnieć o tamtej tragedii, a z radością świętować kolejne rocznice zaślubin Polski z morzem. Niemniej też zawsze towarzyszyło tym uroczystościom jakieś napięcie społeczno-polityczne, w którym goście z centrali rzadko potrafili się właściwie odnaleźć.